

Fallout Equestria - Pink Eyes – Rozdział II

Autor: Mimezinga

Tłumaczenie: Kinro

ROZDZIAŁ 2: Party Hard!

Gdy ci prezentu brak to mało ważna rzecz!

DZIEŃ 2 - CZAS ok. godz. 16:00 - MIEJSCE: Grań Czerwonych Kopyt, Droga 52, Północ.

Zazwyczaj, noszenie kombinezonu do niebezpiecznego otoczenia nie jest uważane za ostatni krzyk mody Equestriańskiej... No chyba że agonalny... ale trzeba przyznać, że noszenie go ma parę zalet. Przede wszystkim, byłbyś w stanie przetrwać bezpośrednie uderzenie bomby. Byłbyś prawdopodobnie w stanie żyć dostatecznie długo by umrzeć z odwodnienia w swoim kombinezonie zanim promieniowanie by cię dopadło. Kolejną zaletą bycia w hermetycznie zamkniętym, przeciwradiacyjnym kombinezonie jest to, że nie musisz mieć parasola albo kremu przeciwsłonecznego. Och, i bycie cytrynowo żółtym praktycznie nie pozwala ci się zgubić w tłumie. O ile nie jesteś pogrzebany pod lawiną cytryn. Oczywiście, są takie momenty na pustkowiach, gdzie kamuflaż był zaletą.

Gdyby tylko Puppy знаła znaczenie tego słowa...

– Cześć! Jestem Puppysmiles! – Klaczka w żółtym uśmiechnęła się do kucyków naprzeciwko niej. Ich ubiór, gdyby tak to można było nazwać, przypominał trio z poprzedniej nocy, ale ich wyglądało na czystsze i mniej zniszczone. Jeden, klacz jednorożca, przeszukiwała drogę za Puppy ze swoją strzelbą, szukając czegoś, co dla niej wyglądało na oczywistą pułapkę. Obok niej, ziemská klacz trzymała dużą dzidę w kierunku Puppy.

Jednorożka była pierwszą, która się odezwała – Co robisz na terytorium Czerwonych Kopyt, mała?

– I o chuj chodzi z tym dziwnym strojem? – dodała klacz ziemská.

– Szukam mojej mamy! – Puppy odpowiedziała rozentuzjasmowana, wskazując kopytem mniej więcej w stronę, w którą wiodła droga. – Jest w tamtą stronę!

Dwa plemienne kucyki wymienili spojrzenia, zanim jednorożka ponownie przemówiła: – Okej, a jak nazywa się twoja mama? Jest Czerwonym Kopytem?

– Co to jest Czerwone Kopyto?

Jednorożka, której niepokój przerodził się w gniew, przygotowywała się do zaatakowania Puppy. Wyczuwając to, jej partnerka wkroczyła między nie: – My jesteśmy Czerwonymi Kopytami. Kontrolujemy Transequestriańską Drogę nr 52 od tąd do Salt Cube City; Jeśli chcesz przejść przez tą drogę, musisz to zrobić przez nas. Więc, jak nazywa się twoja mama?

– Moja mamusia nazywa się Rainy Days! Jest super cool i zawsze dla mnie śpiewa i jest też świetną kucharką! Jest najlepszym kucykiem na świecie i gdy dorosnę, chcę być jak ona!

– Ta, dobra, dzieciaku, rozumiem – wymamrotała jednorożka. – Nie znam żadnej Rainy Days; na pewno nie jest Czerwonym Kopytem. Jesteś sama? Kto cię tu przysłał?

– Jest ze mną Pan Głos!

– Pan Głos? – Jednorożka uważnie przeczesywała drogę ponownie.

– Tak! Żyje w moim stroju kosmicznym i czasem śpiewamy razem ale czasem on robi się zrzędlawy ale jest okej bo pomaga mi znaleźć mamę!

– Doobra... – Klacz zniżyła broń. – zobacz, przykro mi, ale jeśli ty i twój niewidzialny przyjaciel chcecie przejść tędy, musicie zapłacić.

– Ach... oki doki? Mam... – Puppy zaczęła szukać po licznych kieszeniach jej kombinezonu; zebrała całkiem pokaźną kupę śmieci podczas swojej krótkiej podróży, przede wszystkim zepsute zabawki i rzeczy, które uznała za ciekawe. Może miała coś, co chciałby te kucyki? W końcu musimy się dzielić, no nie? – Co powiecie na to?

Manipulowanie rzeczami twoimi zębami jest nieco problematyczne; musiała użyć kopyt. To zadanie nie było wcale łatwiejsze przez jej ogromne, gumowe buty albo przymus wygięcia nogi pod dziwnym kątem w celu dostania się do juk. – Minutkę, już... mam — nie, ech...

“Wspomaganie. Kombinezon jest wyposażony w prosty czar manipulacji. Przystąp do ekwipunku poprzez wyświetlacz i podaj nazwę pożądanego przedmiotu.”

– Co?

Kucyk ziemski oglądał Puppy, mamroczącą do siebie, wyrzucającą bezużyteczne przedmioty ze swoich juków; klaczka po prostu nie miała czym zapłacić. Pikinierka spojrzała na przyjaciółkę i dostała od niej znaczące spojrzenie. Westchnęła i, po krótkiej, wewnętrznej modlitwie do okrutnych bogów fatum, zanurzyła dzidę w żrebięcym karku. Puppysmiles nawet nie widziała tego, co się stało; była zajęta słuchaniem kombinezonu i upadła jak worek kartofli. Kucyk ziemski pozwolił jej upaść, po cichu przeklinając Pustkowia.

– Wyświadczyłaś jej przysługę. Nie przetrwałaby dnia bez matki, a my nie mogliśmy jej wziąć ze sobą. Lepiej zrobić to szybko niż pozwolić jej zostać zjedzoną przez mantykorę, albo gorzej. Wiesz co się dzieje ze źrebiętami w tej okolicy... – powiedziała jednorożka.

Ziemska klacz zauważyła zmieszaną ekspresję jej towarzyszki. – Ta... biedna Ridge Racer...

Pikinierka wydobyła broń z ciała klaczki. Gdy tylko zrobiła krok do tyłu, różowy dym zaczął wydobywać się przez dziurę w kombinezonie. Klacz przyglądała się fenomenowi, nieco zmieszana. – Hej, Boney... co to jest?

Jednorożka podrapała się w głowę kopytem. – Musiałaś uszkodzić jakiś talizman w tym stroju... może być trujące, lepiej się odsuń.

– Nie możemy po prostu jej tu zostawić, to nie jest okej... – Klacz ziemska zawahała się, próbując zachować dystans od różowego dymu.

– Po tym dziwnym przedstawieniu z dymem, nie zamierzam być w jej pobliżu... Radrakany się tym zajmą. Chodź, wciąż mamy patrol do skończenia.

Z ostatnim spojrzeniem na upadłą klaczkę, kucyki odeszły, zostawiając drogę, wdrapując się na niski grzbiet i znikając z pola widzenia. Pół godziny minęło ciała klaczki na leżeniu samotnie na środku drogi. Zimny wiatr zerwał się, bujając gołe drzewa. Pomimo wiatru, różowa chmura otaczająca ją nie wydawała się rozpraszać.

DZIEŃ 2 - CZAS ok. 16:30 - MIEJSCE: Wzgórza Czerwonych Kopyt, Droga 52, Północ

Pierwszym znakiem wskazującym na to, że jeszcze nie koniec tej opowieści, był powracający do życia zautomatyzowany głos.

"Włączanie systemu. Sprawdzanie wersji. Ostrzeżenie. Brak odpowiedzi. Rozpoczynanie trybu awaryjnego. Wersja 0.2. Sprawdzanie stanu ekwipunku. Wszystkie systemy w normie. Znalezione wyłom. Zakłęcia naprawcze aktywowane. Wznawianie ostatniej sesji. Ładowanie danych osobowych podmiotu 001: Puppysmiles. Obiekt zemrzony, stan stabilny. Wszystko w porządku."

Oczy Puppy mrugnęły na moment, jakby obudziła się z długiego, przyjemnego snu. Klaczka ziewnęła, gdy z jej ust wypadła drobna ilość różowej, świecącej cieczy prosto na hełm, niemal natychmiast znikając jakby zaabsorbowało ją szkło.

– Uch... jeszcze pięć minut, mamó... – Klaczka obróciła się, wciąż otoczona różową chmurą, która powoli nikła.

“Wyłom naprawiony. Obiekt chroniony przed zewnętrznym środowiskiem.”

Klaczka leniwie wstała i rozejrzała się dookoła. Najpierw zmarszczyła brwi, próbując sobie coś przypomnieć. – Och, tak... nie ma tu Mamy... Co zamierzałam zrobić przed snem? – Puppy spróbowała podrapać się po głowie, co skutecznie uniemożliwił hełm. Na moment zmarszczyła brwi ponownie, wzruszając kopytkami i drapiąc swój hełm z głębokim, zamyślonym spojrzeniem.

“Przywracanie pamięci tymczasowej. Zapytanie: ostatnia wykonywana czynność przed straceniem zmysłów. Negocjowanie przejścia.”

– Negoco?

“Interakcja z samozwańczymi kucykami Czerwonych Kopyt.”

Znowu dziwne słowa... – Czerwokto?

“Rozmawianie z ładnymi kucykami.”

W końcu coś zrozumiałego! – Och, tak, ładne kucyki! Teraz pamiętam! Ach... gdzie one są?

“Lokacja Czerwonych Kopyt nieznana. Dodawanie znalezienia podmiotów do listy aktywnych misji.”

Puppy uniosła brew z zakłopotanym grymasem. – Mamy listę rzeczy do zrobienia? Od kiedy?

“Lista rozpoczęta 23 godziny temu. Cele na liście, cztery.”

– Łał, mamy dużo do zrobienia... cztery to dużo, nie? Co jest na liście?

“Główny cel: dostać się do M.M. Cel poboczny: pozbyć się głupiego kostiumu. Cel poboczny: skonfrontować się z Jego Wysokością Przerzynikiem lub unikać go. Cel poboczny: znaleźć Czerwone Kopyta.”

Po odsłuchaniu listy, klaczka w żółtym puknęła się w hełm, marszcząc pyszczek. – Myśl, myśl myśl... muffinki! Nie, czekaj, to nie było to... – po kilku minutach klaczka kiwnęła głową, nowa myśl zabłysnęła jej w oczach. – Oki doki, zagraj jakąś muzykę... tą z tym gadatliwym kucykiem. – Puppy truchtała wzdłuż drogi, śledząc strzałkę i słuchając radia, podrygując przy każdym kroku.

Teren otaczający Drogę 52 był rozległym, poszarpanym łądem, pokropionym tu i ówdzie kamieniami i pagórkami. Ciężko było widzieć daleko z powodu nieregularności terenu i byłby to problem, gdyby Puppy to obchodziło; oczywiście nie obchodziło ją to.

– Hej, panie Głosie, czy mówiłeś coś o braniu rzeczy z kieszeni?

“Potwierdzam. Ten kostium jest wyposażony w prosty czar manipulacji.”

– Uch... jak to działa?

“Ładowanie instrukcji. Wybieranie wersji łatwej dla dzieci i Derpy. Wypowiedz imię pożądanego obiektu, jeśli go posiadasz, zostanie on postawiony przed tobą.”

– Ach... muffinki! – Pudełko dwustuletnich muffinek wylewitowało przed Puppy; zachichotała, to wyglądało tak śmiesznie unosząc się w powietrzu w taki sposób! – Hej, to jest fajne! Sarsaparilla! – Butelka sarsaparilli wymieniła muffinki. – Samochodzik! – Tym razem mały, zabawkowy samochodzik w naprawdę złym stanie wylewitował przed klaczką. – Hihi! Potrzebujemy więcej rzeczy, lubię tą zgadywankę!

“Zaprzeczam. To nie zgadywanka. To manipulacja ekwipunkiem.”

Puppy wzięła kamień i włożyła do kieszeni. – Kamień! – Kamień oczywiście wylewitował z kieszeni i unosił się przed nią. – Jejciu! To działa! – Kiedy odłożyła go do kieszeni, został on nazwany: *Kamień Przeznaczenia*; ale że Puppy nie była dostatecznie dobra w czytaniu, po prostu nie zauważyła tego.

Biegnąc wzdłuż drogi, klaczką wciąż pytała o wszystko co miała w plecaku, czyli o niewiele. Właściwie to posiadała cztery obiekty, ale miała wielkie plany na przyszłość. – Och, i potrzebujemy więcej muzyki!

*Widzę tę samotną gwiazdę milion stają stąd
wzywa mnie do domu mimo że popełniłem błąd
gdy widzę ów znak świecący tylko dla mnie dziś
wzywa mnie do domu i domu chcę już iść!*

DZIEŃ 2 - CZAS ok. 19:00 - MIEJSCE: Obóz Czerwonych Kopyt, Droga 52, Północ

Obóz był niczym więcej niż kupą pół zniszczonych chałup otoczonych fosą. Jego barykada wyglądała bardziej jak skutek zderzenia kilku starych wozów niż zbudowane fortyfikacje. Puppy była nieświadoma tego kiedy podążała w kierunku miasta, podskakując i śpiewając wraz z radiem nim droga przed nią nagle eksplodowała w małym obłoku kurzu.

– Hej! Powiedziałem ŻEBYŚ. SIĘ. ZATRZYMAŁA!

Puppy spojrzała w stronę barykady; powinna zobaczyć kucyka jakieś pięćdziesiąt metrów od niej, w dodatku mierzącego do niej z dużej broni. Klaczka usiadła, pomachała kopytkiem i uśmiechnęła się. – Cześć! Jestem Puppysmiles!

Kucyk z karabinem myśliwskim spoglądający zza barykady nie był jakoś pod wrażeniem. – Okej, zdejmij to akwarium z głowy i pokaż twarz!

– Uch... totalnie bym to zrobiła gdybym mogła, ale utknęłam w środku! – Puppy zastanowiła się na moment – Właściwie, to jest na mojej liście rzeczy do zrobienia!

– Spoko, spoko... po prostu stój gdzie stoisz i odłóż całą broń jaką masz.

– Chyba nie mam broni... Mam kamień, liczy się? Mogę nim rzucić! – zaoferowała z entuzjazmem.

Strażnik przyłożył kopyto do twarzy. – Hej, Doublesize, idź ją przeszukaj! Ty, w żółtym, stój tam i się zachowuj!

– Oki doki loki! – Puppy uśmiechnęła się, ale z jakiegoś powodu jej odpowiedź przestraszyła kucyka za barykadą.

– Po prostu powiedz okej. Nie próbuj niczego *zabawnego* i może nikt nie ucierpi. Rób jak ci teraz mówię. Nie opieraj się i pozwól Doublesize'owi zrobić swoją robotę.

Masywny, brązowy jednorożec podszedł do Puppy, spoglądając na klaczkę, uśmiechającą się zza szklanego hełmu. Już się ściemniało i jej oczy zaczynały świecić trochę na różowo, ale ciężko było to zauważyć przez te wszystkie różowe światła z wyświetlacza hełmu.

– Łał, toż to całkiem niezły kombinezon antyradiacyjny... nigdy takiego nie widziałem...

– Tak! Jest super żółty i jest mądry i potrafi magikować! Spójrz! Spójrz na to! Ahem... Muffinki! – Pudełko z muffinkami raz jeszcze wylewitowało przed Puppy.

– Łał, zintegrowany program zarządzania ekwipunkiem i prosty czar manipulacji. To musiało kosztować fortunę. Gdzie go znalazłaś?

– Ładny kucyk dał mi go w Canterlot!

– Więc... jesteś z Canterlot... – Doublesize wyglądał na sceptycznie nastawionego.

Klaczka pokiwała głową dumnie. – E-he!

– Miejsce z wielkim zamkiem na szczycie góry na samym początku Drogi 52?

– Tak jest! – odpowiedziała Puppy uśmiechając się.

– Łał, to przynajmniej wyjaśnia czemu nosisz wszechśrodowiskowy kombinezon... okej, wróćmy do interesów... pokaż mi swoją przepustkę.

Puppysmiles spojrzała pusto na brązowego jednorożca. – Moje co?

– Nie masz przepustki? Nie spotkałaś się z patrolem na drodze?

– Spotkałam dwa ładne kucyki.. Jedna była ziemiska jak ja a druga była jedon... jedro... jedronożcem! Były super fajne i super ładne!

– Tak, tak... Rattling Bones i Frozen Soda – powiedział Doublesize. – Nie mówiły nic o opłacie za przejście?

– Och... nie pamiętam. Mówiliśmy przez chwilę, potem poszły i mnie zostawiły samą i śpiącą...

Jednorożec westchnął i zawołał na kucyka za barykadą. – Hej! Klaczka czysta ale widać Boney i Soda rozdają dzisiaj darmowe przepustki! Dzieciak je spotkał ale nie ma przepustki... co teraz?

– Weź od niej coś wartego przepustki!

– Uch... okej... – Ziemski kucyk ogołocił Puppy ze wszystkiego co miała oprócz kamienia i kombinezonu; właściwie to ten też próbował zdjąć, ale zamek wydawał się być zablokowany od wewnątrz. – Cóż, tak sprawy idą... wybacz dzieciaku. – Potem dał Puppy spłaszczoną puszkę z czerwoną plamą na środku. – Trzymaj, specjalna zniżka dla dzieci.

– Powiem mamie że byłeś dla mnie miły, dziękuję ci, panie ładny kucyku!

– A, racja, jak mowa o tym... Co robi klaczka w radsuicie całkiem sama na Wielkiej 52? To nie jest odpowiednie miejsce...

– Idę do mamy! – Puppy rozejrzała się, jakby szukając czegoś do rozeznania w terenie, potem wskazała kopytem w stronę wysokiego wzgórza na południowy wschód. – Okej, muszę iść, pa pa! – Bez oczekiwania na odpowiedź klaczka radośnie odbiegła.

– Ale jedynym miejscem w tym kierunku jest Carnival. Czekaj, młoda! To niebezpieczne! – Doublesize podniósł kopyto, ale zatrzymał się w miejscu. To były Pustkowia, a ona nie była jego rodziną, więc po co się męczyć?

Klaczka w żółtym podążała wydeptaną ścieżką i przeszukiwała wszystkie kamienie i wzgórza. Znalazła coś na kształt śladu, wijący się ślad, biegnący w górę i dół krajobrazu jakby ktoś biegał z kijkami przywiązany do ogona. Puppysmiles powąchała ślady; ich

zapach przypominał zapach jej hełmu od środka. Po chwili zignorowała je i pobiegła dalej; dla klaczki wspinanie się na skały i skakanie z kamienia na kamień było super zabawą; więc, z *hop, skok i lot*, wieczór stał się nocą, podczas gdy klaczka wchodziła coraz to głębiej w pustkowia.

DZIEŃ 2 - CZAS ok. 22:30 - MIEJSCE: Carnival, Pustkowia

Duża stodoła stała sobie na dnie wąskiej doliny; jej ongiś przyjazny kolor różowych ścian teraz straszył wyblakłością i popękaniem. Była ona chroniona płotem, biegnącym dookoła otaczających ją wzgórz, z automatycznymi wieżyczkami, postawionymi w regularnych odstępach. Budynek i płot były w okropnym stanie. Takie były i wieżyczki, ale niektóre z nich kontynuowały wciąż ruszanie się od lewej do prawej, strzegąc swego sektora.

“Ostrzeżenie. Znalezione zautomatyzowane wieżyczki obronne. Wieżyczki ustawione na tryb przeciwnika. Poziom zagrożenia: średni.”

Słowo “przerywnik” wprowadziło Puppy w stan gotowości; zatrzymała się na moment, oglądając otoczenie. – Znowu on? Gdzie? Ten kucyk jest uparty. Um... Lepiej dmuchać na zimne, chyba... – Mała klacz schowała się za kamieniem i czekała aż nadejdzie Jego Mość Przerywnik. – Cichaj muzykę, panie Głosie: chowamy się... – Wstrzymała oddech, nadstawiając uszu i oczekując jakiegoś odgłosu.

“Ustanawianie połączenia z systemem obronnym. Wymienianie protokołu. Proślenie o przejście. Pozwolenie uzyskane. Droga wolna, proszę kontynuować.”

– Powiedziałam cichaj! Musi być tu ktoś... może Jego Wysokość, musimy być super cisi... – Puppy wygramoliła się spod osłony i spojrzała przez ramię na wypadek gdyby ktoś lub coś czychało za nią, po czym powoli ruszyła w stronę płotu. Wieżyczki niemal natychmiastowo wskazały w jej kierunku, ale ich kropki na kompasie zmieniły się z czerwonych na różowe i bronie wróciły do ich podstawowych pozycji.

– Hej, panie głosie... powiedziałam żebyś cichał muzykę...

“Potwierdzam. Radio zostało wyciszone.”

– Więc czemu słyszę muzykę?

“Znaleziono źródło dźwięku. Muzyka dochodzi ze środka budynku M.M.”

– Ze środka? Mama jest w środku? Z muzyką i wszystkim? Mama urządza przyjęcie? JEJCIU! – Puppy natychmiastowo przestała się chować, wstając na kopyta i biegnąc prosto w stronę drzwi stodoły. Kiedy tylko dosięgła, wykopała drzwi, wskakując do środka i krzycząc – NIESPODZIANKA!

Wnętrze stodoły składało się z dużego holu i dwóch balkonów; jeden tuż nad wejściem, a drugi po przeciwnej stronie, na krótkiej ścianie budynku. Podłoga była zrobiona ze spłaszczonej, podeptanej ziemi, pokrytej sianem, a ściany były udekorowane w stare wstęgi i girlandy. Z sufitu zwisało parę przykro wyglądających piniat, dużo martwych, przebitych balonów i innych starych, na wpół zniszczonych dekoracji. Stodoła była oświetlona jedynie przez kilka migających lamp. Jedyną rzeczą, jaka wydawała się działać, były głośniki grające muzykę w niemal ogłuszającym tonie.

Po środku pokoju stał długi, nakryty do przyjęcia stół, z kolorowymi talerzykami i plastikowymi szklankami z imionami i wszystkim innym. Było sporo gości dookoła stołu; worek mąki, kupa kamieni, wiadro z czymś nie do rozpoznania oraz kupka kurzu, wszystkie te rzeczy były przyozdobione czapkami imprezowymi. Och, i były tam też szkielety; nie mniej niż tuzin martwych, małych kucyków, siedzących dookoła stołu, noszących czapki, patrzących się ślepo w puste talerzyki. Było też kilka ciał, które bardziej wyglądały na mumie niż na szkielety.

“Ostrzeżenie. Wykryto łagodny poziom napromieniowania. Ostrzeżenie. Znaleziono obiekt skażający. Podtlenek azotu. Poziom zagrożenia: nieistotny.”

– Och, spójrzcie, nowy gość! – Figura wstała ze swojego krzesła honorowego. Był to kucyk o metalicznym, trzeszczącym głosem, który brzmiał jak stary winyl. W niezbyt jasnym świetle wyglądał jak różowy kucyk z jeszcze bardziej różową grzywą, ale, gdy podszedł, Puppysmiles dostrzegła, że poruszał się na zestawie kółek, jakby nosił zmotoryzowane wrotki.

– Ojeju, spójrz na siebie! Chyba jesteś tu na bal przebierańców! Jest mi super przykro poinformować cię, że został on odwołany, ale możesz zostawić kostium! Rządzi! – Dziwna rzecz numero dwa: bardzo często kucyki ruszały ustami gdy mówiły; zamiast tego, kucyk miał nieruchomy uśmiech na twarzy, a gdy mówił, jego oczy świeciły się okropnym, niebieskim światłem.

– Uch... jesteś robokucykiem? – zapytała Puppy z lekkim oporem, przypominając sobie lekcję mamy, kiedy to powiedziała jej że nie może mówić komuś że wygląda jak robot.

– Tak! Jakim mądrym kucykiem jesteś! Rekreacyjny Pinkbot Mk. II prototyp 03 a to jest moje przyjęcie urodzinowe! Chcesz dołączyć. Mogę zwolnić parę miejsc, wiesz, kilkoro gości robi się nieco gderliwych i niezbyt chcą się bawić...

Robot przytoczył się do jednego ze szkieletów, podniósł całe ciało i wyrzucił w kąt do innych, zabierając tylko czapkę. – Masz, jak się nazywasz? – zapytał pinkbot, wkładając czapkę na hełm Puppy.

– Uch... jestem Puppysmiles... Ja... uch... szukam mamy... powinna tu gdzieś być...

– Super! Może dołączy do nas gdy tu przyjdzie! Teraz usiądź. Chciałabyś trochę ciasta?

Puppysmiles nie była w nastroju do imprezowania; miała znaleźć mamę w tym miejscu, nie głupie przyjęcie... ale może robot pomógłby jej znaleźć mamę gdy tylko pobawi się trochę. Więc klaczka usiadła na swoim krzeselku i rozejrzała się dookoła na pozostałych gości.

Było co najmniej strasznie; były tam czaszki patrzące na nią, na wszystkie nieżywe przedmioty ubrane jak goście, te dwie super chude mumie i-

Czekaj chwilę. Mumia właśnie odwzajemniła spojrzenie? – Proszę -hihi- niech to -hihi- się skończy... – Mówiła!

Mała mumia była klaczką jednorożcem o jasnożółtej maści i pomarańczowej grzywie;

traciła włosy na głowie i wyglądała na bardzo chorą. Klaczka śmiała się, ale ten chichot nie był radosnym dźwiękiem. Tak, jakby nie mogła przestać. Jej oczy były opuchnięte a świeża krew spływała z jej nosa, pogłębiając czerwone linie ciągnące się po jej pyszczku. – Proszę -hihi- chcę do domu... – Mamrotała te słowa jakby raz tysięczny, wierząc, że obudzi się z tego koszmaru gdy powie je wystarczająco wiele razy.

Puppy poczuła dreszcze na plecach; od barków aż po ogon i z powrotem. To miejsce było złe, chciała z niego wyjść. *Ale mama mogła tu być, mogła... być jedną... z tych... kupek... kości.*

Fala paniki uderzyła Puppy, przytłaczając ją. To było jak w jakimś horrorze, gdzie super fajny robot robi boing i zaczyna krzywdzić kucyki! Już zbyt dużo kucyków wycierpiało w tym karnawale strachu, a kolejne były blisko podzielenia ich losu. Nie wspominając o tym, że jej mama mogła być na liście, zwłaszcza jeśli tutaj szła... *A co jeśli już tu przyszła? Nie, czekaj, robot powiedział coś o niej że jej tu nie było. Ale mógł kłamać! Mógł? Kogo to obchodzi!* To różowe coś było złe i Puppy nie chciała bawić się z nią nigdy więcej!

Na moment oczy Puppy spotkały się z oczami chichoczącej klaczki przy stole. Ten mały kucyk też szukał mamy, ta stodoła była złym miejscem. – Uciekaj. Teraz. Idź do domu. – Puppy nie przestawała patrzeć na oczy kucyka dopóki mały jednorożec nie skinął głową i spróbował wstać od stołu. Pinkbot ruszył by jej przeszkodzić, ale Puppysmiles planowała skupić całą jego uwagę na sobie.

– Gdzie jest moja mama? – zapytała, wstając z krzesła.

– Poszukamy twojej mamy po przyjęciu, oki doki? Chciałabyś trochę sarsaparilli? – Mała jednorożka kuśtykała w kierunku wyjścia ze stodoły. – Przepraszam, przyjęcie się jeszcze nie skończyło, nie możesz iść!

– Gdzie jest moja mama? – Puppy wkroczyła w drogę różowego kucykodroida, ponownie zwracając na siebie jego uwagę.

– Już, już, proszę, zachowuj się. Nie niszczyć przyjęcia. Co powiesz na Przypnij Ogon Kucykowi?

Oczy Puppysmiles zapłonęły różowym ogniem. – Gdzie jest moja mama? Co jej zrobiłeś?

– Błąd. Obiekt mama nie znaleziony. Proszę, nie wkurzaj się. Jestem pewna, że twoja mama przyjdzie tu cię odebrać wkrótce! – Jednorożka stanęła na chwilę, opierając się o drzwi by zachować stabilność; ledwo mogła stać, zaś chodzenie wyglądało na torturę. Pinkbot zaczął jechać w jej kierunku. – Stój! Nie możesz wyjść bez pozwolenia dorosłego!

– Nie ignoruj mnie! Miała tu być! Głupi robot! Nie skrzywdzisz mojej mamy ani nikogo innego! – Puppy warknęła, zniżając głowę, przyjmując postawę agresywną. – Kamień – wymamrotała w głębokim, groźnym tonie.

– Proszę, nie używaj słowa na G. Środki uspokajające nieefektywne. Obiekt odporny na toksyny. Wymagana siła fizyczna. Aktywacja za- – BRZEK

– GDZIE! – Oczy Puppy świeciły tak jasno, że hełm był pełny różowych płomieni. Żółta klaczka wskoczyła na głowę robota, uderzając go co chwila *Kamieniem Przeznaczenia*.

– JEST! – Z dzikim warkotem, Puppy otoczyła szyję robota kopytami i walnęła ją głową z całej siły. Siła uderzenia utworzyła pajęczynę pęknięć w hełmie, ale także złamała płytę twarzy Pinkbota, odkrywając obwody i mechanizmy w środku głowy.

– MOJA! – Jednym kopytem Puppysmiles trzymała szyję robota, a drugim uderzała co chwilę w odsłoniętą twarz. Z każdym uderzeniem wrywała kable i życiowe komponenty maszyny, dopóki nie znalazła talizmanu. Robot eksplodował, jakby był wypełniony różowymi i żółtymi fajerwerkami, miotając Puppysmiles przez cały pokój.

– MAMAAA! – Lot Puppy skończył się raczej nagle, gdy uderzyła o jedną z automatycznych wieżyczek, która pojawiła się tuż po tym, gdy Puppy postawiła rozprawić się z robotem w stylu średniowiecznym. Uderzenie oderwało kabel zasilania, powodując wyłączenie wieżyczki z żalonym jękiem. Pozostałe wycelowały i wypuściły kaskadę kolorowych światła, które przypalały kombinezon Puppy, ale nie były w stanie go spenetrować.

– Przestań! Powiedz mi gdzie jest moja mama! – Klaczka zaszarżowała na najbliższą wieżyczkę, uderzając z taką siłą, że kompletnie ją znokautowała. Wieżyczka zaczęła dziko strzelać, teraz uderzając sufit. Tym samym udowodniła, że była bardziej efektywna przeciwko już osłabionej strukturze stodoły niż przeciwko jej magicznie odpornego stroju. Puppy odwróciła się z kopną tak silnie, że jednym uderzeniem zakończyła jej żywot, wyrwijąc ją z podstawy. Wraz z wieżyczką upadł także i sufit...

– Mamo! Gdzie jesteś? MAMOO! – Ignorując zapadającą się stodołę wokół niej, klaczka pobiegła w stronę kości porzuconych w kącie. – Panie Głosie, widzisz moją mamę? Gdzie ona jest?

“Błąd. Cel osiągnięty. Placówka Ministerstwa Morale już znaleziona.”

– Co ty gadasz? Chcę mamę! Powiedziałeś że tu jest!

Z ostatnim, głębokim dudnięciem, zagłuszonym przez wiekowy kurz wypełniający powietrze, stodoła spadła na głowę Puppy, grzebiąc ją żywcem.

Wraz z pierwszymi światłami poranka, przebijającymi wieczną kurtynę chmur, mały, wychudzony jednorożec wydostał się z obwodu defensywnego byłej budowli M.M. Wieżyczki były martwe, pozbawione swojego źródła energii; nawet muzyka ucichła. Jej dwustuletni lament w końcu się zakończył. Małe ogniki wciąż paliły się wśród gruzów, próbując pochłonąć pozostałości - nieskutecznie, bowiem zgniłe drewno nie dostarczało adekwatnego paliwa.

DZIEŃ 3 - CZAS ok. 9:15 - MIEJSCE: Carnival, Pustkowia

Nawet teraz, przekłęte miejsce nie mogło zaznać spokoju.

– Nie prosiłam cię o znalezienie tej Imprezy Horrorów, tylko żebyś znalazł moją mamę! – powiedział stłumiony głos spod ruin.

“Zaprzeczam. Zapytałaś” kombinezon włączył plik dźwiękowy z głosem Puppy *“Panie Głosie... Gdzie jest mama?”*

– To właśnie mówię!

“Potwierdzam. Najbliższa funkcjonalna placówka Ministerstwa Morale była zlokalizowana i oznaczona na mapie. Została oznaczona jako cel główny i został on osiągnięty jedenaście godzin temu. Potem została ona zniszczona.”

– Ta, pamiętam tą część. Wybuchło dwa razy.

“Zaprzeczam. Niemożliwa jest dwukrotna eksplozja. Główne uszkodzenia naprawione. System w pełni funkcjonalny i gotowy do pracy.”

Puppysmiles ucichła na parę minut, próbując myśleć. Bycie złym dla Pana Głosa było bezużyteczne, przede wszystkim dlatego, że nie ma gdzie uderzyć, więc Puppy musiała być mądrzejsza. Była mądrym kucykiem, no nie? Ten Pinkbot tak powiedział w końcu.

– Oki doki loki... nie ma co płakać nad rozlanym mlekiem, znaczy się, nad rozlaną stodołą. Mama nie była tutaj, ale powiedziałaś, że są inne miejsca. Więc, gdzie teraz?

“Ostrzeżenie. Pomimo czystych wyjaśnień wciąż istnieje główne nieporo-”

– Och, zamknij się! Gdzie jest następne miejsce mamy gdzie mamy szukać? – Serio, Pan Głos mógłby czasem skupiać się na pracy zamiast bawić się w słówka... głupi strój...

Głos ucichł na moment. Gdyby miał większy zasób kompleksowej sztucznej inteligencji, mógłby coś powiedzieć, albo chociaż poczuć się sfrustrowanym, ale nie mógł; ten program był skonstruowany by być efektywnym i by słuchać, więc musiał to robić.

“Następna lokalizacja M.M. ustawiona jako cel główny. Lokacja ustawiona jako cel na kompasie.” Nowa, różowa strzałka pojawiła się na kompasie gdy Puppy udało się wydostać z gruzów. Klaczka zeskoczyła z ruin i strzęła kurz pokrywający jej kombinezon.

– Widzisz? Wszystko jest łatwiejsze gdy się współpracuje!

“Potwierdzam. Kooperacja to magia.”

Metaliczny chichot przeszkodził w rozmowie i zmusił Puppy do obrócenia się i zobaczenia buczącego spritebota, którego spotkała parę dni temu.

– Och, to ty, panie Pytajniku. Cześć! – Klaczka się uśmiechnęła.

– Stróż... Nieważne, to było nieco dziwne, no nie?

– Co? Masz na myśli imprezę? Zaufaj mi, nic nie przegapiłeś. Najgorsza. Impreza. Na świecie. Wszyscy byli martwi. Uch, tak dosłownie.

– Więc, znalazłaś mamę?

– Ne-e. – Na chwilę Puppy zmarszczyła brwi, po czym znowu się uśmiechnęła. – Ale mamy dużo miejsc do przeszukania, więc jest okej! Musi być gdzieś, nie?

– Em... ta... chyba... – Bot przerwał na dobrą chwilę. – A mogę zapytać gdzie teraz idziesz?

– Tam! – Klaczka wskazała kopytem, po czym dodała: – Tym razem czuję, że to będzie dobry traf!

– Więc, zamierzasz poszukać “mamy” w tamtym kierunku?

– Tak!

Robot wziął kolejną długą pauzę zanim powiedział. – I czujesz, że to będzie dobry traf?

– Tak!

– Cóż, czemu nie, w końcu... czemu nie? Puppy, muszę iść, dobrej drogi i spróbuj trzymać się z dala od kłopotów.

– Dobrze, panie Pytajniku. Miłego dnia! – Spritebot odwrócił się i odleciał, dumnie emitując Marsz Parasprite'ów.

– A, tak! Panie Głosie, włącz muzykę!

Nie chcę spalić Equestrii

Chcę tylko wzniecić w twym sercu żar

DZIEŃ 3 - CZAS ok. 14:00 - MIEJSCE: Stepy Czerwonych Kopyt, Droga 52, Północ

Puppy znowu była na drodze 52. Opuściła kamienisty teren i krajobraz przed nią był w większości płaski, pokropiony okazjonalnie ruinami starych farm. Sylwetka wielkiego miasta zaczęła pojawiać się w skurczonym powietrzu parę kilometrów przed nią; mogła widzieć wieżowce w centrum i dużą, w połowie zniszczoną kopułę. Wzdłuż drogi były masy starych wozów, kilka z nich było super szybkich jak wyścigówki, a inne były wielkimi przewozowymi wozami. Wszystkie dzieliły ten sam los; porzucone po środku niczego, zostawione by rdzewieć.

– Hej! Hej ty, czekaj! – Puppy odwróciła się w stronę pary głosów wzywającej ją.

Klaczka w żółtym zatrzymała się by zobaczyć kto podchodził i rozpoznała dwie klacze z wczoraj. Uśmiechnęła się i pomachała kopytkiem. Jedna z nich zatrzymała się jakieś trzydzieści metrów przed nią i wycelowała karabinem, podczas gdy druga zbliżyła się, przyjmując postawę bojową, ale chowając swoją lancę energetyczną.

– Okej, mała Pani Cudo, nie ruszaj się i nikt nie ucierpi.

– Um.. czy my gramy w jakąś grę?

Jednorożec trzymał swój karabin wycelowany w Puppy, podczas gdy druga odpowiedziała. – Ta. Tak jakby. Chcesz grać?

– Super! Mogę zacząć? Hę? Hę? Hę? – Puppy zaczęła skakać w miejscu jak

hiperaktywna klaczka jaką była.

– Dobra, czemu nie. Zapytam cię, a ty odpowiesz. Jak nie odpowiesz, przegrywasz, czaisz?

– Jejciu! Zgadywanka! Kochochocham zgadywanki. Zapytaj mnie, zapytaj mnie!

– Dobra. Pytanie numer jeden: jak to wciąż żyjesz i masz się dobrze po lancy energetycznej w gardle?

– Co gdzie? – To pytanie było ciężkie. Puppy nie miała pojęcia czym jest lanca energetyczna ale wyglądało na to, że było to coś co można było połknąć i nie dostać kuku za to. – Um... pasuję?

Klacz wymieniły spojrzenie ponownie. – Może... może jest upośledzona? – Zaproponował kucyk ziemski. Jednorożec westchnął. – Cóż, chociaż spróbuj zapytać o coś jeszcze.

– Okej, dzieciaku, więc... czemu poszłaś do Carnival?

– Masz na myśli starą stodołę? Cóż, ten głupi pan Głos powiedział mi, że moja mama tam była. Zgadnij. Nie była tam, a zamiast niej znalazłam najgorszą imprezę na świecie. Był tam różowy robot który chciał skrzywdzić moją mamę i ja obraziłam się ale robot eksplodował i dziwne rzeczy strzelały złymi światełkami we mnie a potem nie pamiętam co było ale chyba stodoła spadła mi na głowę. Zdarza mi się dosyć często. – Puppy zatrzymała się na moment, myśląc. – Mam nadzieję że ta chuda klaczka jest bezpieczna.

– Ridge Racer przeżyje. To jest jedyna rzecz powstrzymująca moją przyjaciółkę od pociągnięcia spustu. – Klacz ziemska wzięła głęboki wdech. – Więc, zmartwychwstałaś, pobiegłaś do Carnival, zniszczyłaś to przekłete miejsce i uratowałaś siostrę Boney, tak przypadkowo?

– Nie... Nie pamiętam, ale jeśli tak mówisz...

– I tylko szukałaś mamy... cały czas...

– Tak, wiesz, gdzie ona jest?

– Ta, jest upośledzona. – Klacz ziemska przyłożyła kopyto do twarzy, gdy jednorożec za nią nie mógł powstrzymać chichotu.

Po krótkim śmiechu, wyraz twarzy jednorożki stał się na powrót poważny. – Ale uratowała moją rodzinę. Wiszę jej przysługę.

– Więc, co teraz, Boney? – zapytała klacz ziemska.

– Nie wiem... – Rattling Bones odłożyła karabin i podeszła do Puppysmiles, która uśmiechnęła się do niej. W jakiś sposób jej entuzjazm i niewinność wykradły mały uśmiech na stwardniałym jednorożcu. Położyła kopyto na hełmie Puppy.

– Nie wiem, czy to dobrze, czy źle, ale wiszę ci to... więc dzięki wielkie. – Rattling Bones wzięła kwadratowy kawałek złomu z białym znakiem nadgryzionego jabłka, podając go Puppy. – Weź. To przepustka. Jeśli idziesz do Salt Cube, pokaż to strażnikom i wpuszczą cię. Zrozumiałaś?

Oczy Puppy rozszerzyły się w uśmiechu, gdy ta patrzyła na prezent. – Łał! Dzięki! Prezent! Kocham prezenty! Dziękuję super bardzo ładna pani.

Jednorożec kontynuował. – Położyłaś kres koszmarowi naszego plemienia i zwróciłaś mi jedyną rzecz o jaką dbałam. Mam nadzieję, że znajdziesz to, czego szukasz, mały duszku.

– Ooo, ale jesteście słodcy – zadrwiła klacz ziemska.

– Zamknij się i idź dalej, Soda. Mamy patrol do skończenia.

– Ej, ty płaczesz, Boney?

– Zamknij się! Nie śmieć się ani nie gadaj nikomu o tym!

– Wiesz co? Trochę mi przykro że ją zabiłam.

Dwie klacze odeszły, zmierzając w przeciwnym kierunku do różowej strzałki. Puppy obserwowała je odchodzące i machała im kopytem gdy zniknęły za wzniesieniem.

– Lubię ładne kucyki. One są ładne! – Puppy uśmiechnęła się przed obróceniem się w kierunku dużego miasta.

– Hej, panie Głosie, mogę cię o coś zapytać?

“Potwierdzam. Proszę o określenie prośby.”

– Kiedy znajdziemy mamę, czy ty pójdziesz sobie? Znaczy się... nie chcę byś odchodził.

“Zaprzeczam. Jako efekt środka Littlehorn, wyposażenie zostało z tobą nieodwracalnie zespolone.”

– Um... To znaczy, że jesteśmy na zawsze razem? Mogę cię zatrzymać nawet gdy znajdziemy mamę?

“Potwierdzam”

Puppy uśmiechnęła się, słuchając jak zawsze jedynie tych części wyjaśnień, jakie chciała usłyszeć.

– Dobra, panie Głosie. Wiesz już co musimy zrobić teraz?

“Potwierdzam. Analizując poprzednie interakcje, twoje zapytanie jest przewidywalne z dziewięćdziesięciopięcioprocentową dokładnością.” Radio zaczęło grać muzykę i Puppysmiles zaczęła śpiewać do niej.

Wciąż było dużo do przebycia, a ona była sama jak zwykle. Ale Puppysmiles była klaczką z misją i miała tę upartość, która przychodziła zawsze z ignorancją. Poza tym, nie była naprawdę sama; miała jednego przyjaciela o którym wiedziała i może parę o których nie

wiedziała.

*Tak ja jak i ty
na zawsze my
to dobra kompania
ty i ja
tak, razem my dwaj...*

*Przypis: Kolejny poziom. Chyba już to przedyskutowaliśmy
"Zaprzeczam. Kolejne poziomy są wymagane w kanonie FoE."
Okej, okej. Kurde... Rozumiem frustrację Puppy... okej, więc...
Nowy profit: levelowanie jest wymagane - teraz możesz zdobywać poziomy! Yay!*

[Link do Rozdziału 1](#)

[Link do Rozdziału 3](#)

To opowiadanie jest oparte na "Fallout Equestria" autorstwa Kkat; podobieństwa z materiałem źródłowym mogą pomóc ci ze zrozumieniem fabuły. Oryginał na [Equestria Daily](#), tłumaczenie na [Fallout-Equestria.pl](#)